Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Środa 22-go lutego 1933 roku. || Nr. 43.

Z Sejmu.

Autonomja wyższych uczelni.

Wczoraj o godz. 10 m. 20 przed południem Sejm przystąpił do rozprawy nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich, którą komisja oświatowa w sobotę pod nieobecność opozycji uchwaliła w trzeciem czytaniu.

Projekt referował pos. Czuma (BB). Przemawiali posłowie: Piotrowski (PPS), prof. Komarnicki i Lieberman (PPS), którego pojawienie się w parlamencie wywołało sensację. Opozycja zgotowała mu burzliwą manifestację. Ustawa o szkołach akademickich przechodzi krzyżowy ogień, zwalczana zajadle przez opozycję. Na galerji pustki, gdyż bilety wstępu wydawane są w ograniczonych ilościach.

20 miljonów na budownictwo.

Na akcję budowlaną w tym roku rząd desygnuje kwotę 20 miljonów zł., która zużyta będzie głównie na finansowanie budownictwa małych domków drewnianych.

Bank Gospodarstwa Krajowego dysponujący kredytami budowlanemi, przygotowuje zarówno plany, jak i kosztorysy tanich domków rodzinnych.

12 biletów rocznie otrzymywać będą kolejarze.

Minister komunikacji zatwierdził nowe przepisy o zaopatrywaniu pracowników w bezpłatne bilety jednorazowe.

Przepisy te wprowadzają zasadniczą zmianę w dotychczasowym systemie zaopatrywania pracowników i ich rodzin w bezpłatne bilety do użytku prywatnego.

Pracownicy kolejowi, mający prawo do ulg przejazdowych, będą otrzymywali, w myśl nowych przepisów, na każdy rok kalendarzowy 12 blankietów bezpłatnych biletów dla własnego użytku, oraz 3 blankiety bezpłatnych biletów dla użytku swych rodzin.

Po zużyciu wszystkich zawartych w książeczce biletów mogą pracownicy kolejowi otrzymać, w zasługujących na uwzględnienie wypadkach, dalsze pojedyńcze bilety. Przepisy przewidują surowe rygory karne za nadużycia biletami.

Nowe przepisy wchodzą w życie z dniem 1 maja rb.

Żona Wilhelma II przybyła do Berlina.

Hermina, żona Wilhelma II przybyła do Berlina, jakoby w celu wzięcia udziału w posiedzeniu dobroczynnym, krążą jednak nieoficjalne pogłoski, że Hermina chce nawiązać stosunki z Hitlerem i partją nacjonalistyczną, celem omówienia terminu powrotu do Niemiec Wilhelma.

Walki uliczne w Niemczech.

W kąpielisku Daberan w Meklemburgji doszło do krwawych starć „Reichsbannerowców" z hitlerowskimi „oddziałami szturmowemi".

Wywiązała się strzelanina, w czasie której 2 hitlerowców i 9 „Reichsbannerowców" zostało ciężko ranionych. „Jeden „Reichsbannerowiec" po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Co ulegnie zmianie w ustawodawstwie społecznem?

Nowelizacja ustaw o czasie pracy i o urlopach — angielskie soboty — ubezpieczenia.

Ostatnio na stole obrad ministerjów, rady ministrów i Sejmu znalazło się szereg projektów ustaw socjalnych.

Ustawa scaleniowa, jak wiadomo, została przyjęta przez Sejm. Posłom robotniczym udało się uzyskać rezygnowania z junctim pomiędzy tą ustawą, a projektami nowelizacji ustaw o czasie pracy i urlopach.

Projekt nowelizacji tej ostatniej ustawy, zmierzający do ograniczenia urlopów robotniczych, zdaje się nie będzie uchwalony w czasie bieżącej sesji Sejmu. Prawdopodobnie również projekt noweli do ustawy o czasie pracy, między innemi likwidujący „angielskie soboty" robotnicze, spadnie z porządku obrad obecnej sesji.

Nie zobaczy światła dziennego projekt ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie przymusowem.

Natomiast nowelizacja dekretu o ubezpieczeniach pracowników umysłowych, odbierającego zakładom prawo przedłużania okresu zasiłkowego do 9 miesięcy i przedłużający „czas wyczekiwania" z 6 do 9 miesięcy — prawdopodobnie będzie przez Sejm uchwalony chociaż organizacje pracownicze nie straciły jeszcze nadziei odwrócenia tego ciosu.

Pusta trumna na szynach tramwajowych.

Nowe demonstracje studentów warszawskich.

WARSZAWA. Wczoraj w południe dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego stał się znowu terenem demonstracyj studenckich na rzecz utrzymania autonomji.

Z bramy Uniwersytetu studenci wynieśli na ulicę trumnę, mającą symbolizować „umarłą konstytucję" i ustawili ją na szynach tramwajowych.

Policja kazała trumnę zdjąć. — Po krótkiej utarczce, trumna została rozbita i z częścią jej akademicy wrócili na teren Uniwersytetu.

Niebawem na bramie zawieszono szczątki trumny i napisy wymierzone przeciw ministrowi Jędrzejowiczowi i posłance Jaworskiej.

Po odśpiewaniu marsza żałobnego studenci rozeszli się do domów.

Nominacje, które się spóźnia

Samobójca po śmierci uzyskał posadę.

SKARŻYSKO-KAMIENNA. Popełnił tu samobójstwo bezrobotny inżynier Kiegl. Powód — nędza. Zmarły był swego czasu wicedyrektorem fabryki odlewów w Suchedniowie.

Jak dowiadujemy się, drugiego dnia po śmierci desperata nadeszło od jednego z zakładów przemysłowych w Katowicach pismo, adresowane na imię inż. Kiegla, w którem znajduje się dekret, angażujący go na stanowisko dyrektorskie.

Tak się dziwnie składa, że nominacje dla samobójców z nędzy przychodzą bezpośrednio po śmierci desperatów. I to bodaj z reguły.

To możliwe, ale nie u nas

Prasa amerykańska entuzjazmuje się szlachetnym polskim kamienicznikiem.

NOWY JORK. Prasa donosi o niezwykłe szlachetnym postępku polskiego właściciela domu Michała Sypniewskiego, na przedmieściu nowojorskiem Elm Park.

Gdy miejski komitet pomocy dla bezrobotnych przesłał sędziwemu Sypniewskiemu czek na pokrycie czynszu jednego z jego lokatorów, Sypniewski czek ten zwrócił, oświadczając:

„Lokatorzy ci mieszkają w moim domu już od tylu lat, że właściwie wypłacili mi całą wartość domu. Są to uczciwi ludzie, a że dziś nie mają pracy i nie mogą mi płacić, to nie ich wina. Sądzę, że obowiązkiem mojem jest pomóc im i czynsz ten im darować".

—

To w Ameryce—u nas uczciwych a biednych lokatorów kamienicznicy wyrzucają na bruk i nikt się tem nie przejmuje.

Warto, aby panu Sypniewskiemu ufundować pomnik. W prawdzie za oceanem, ale on jeden okazał się szlachetnym kamienicznikiem. A może jednak przykład będzie zaraźliwy.

Lada moment rozszaleje się straszliwa bitwa.

150 tysięcy Chińczyków przeciwko 50 tysiącom Japończyków.

PEKIN. — 50.000 Japończyków i liczne oddziały wojsk mandżurskich wraz ze 100-tu samolotami japońskiemi i wielką liczbą tanków oczekuje sygnału gen. Muto do rozpoczęcia wielkiego ataku na Dżehol.

150.000 żołnierzy i ochotników chińskich zajmuje tymczasem stanowiska na wzgórzach prowincji, stanowiących naturalną pozycję obronną.

Jedyna droga, łącząca miasto Dżehol z Pekinem zapełniona jest samochodami ciężarowemi dostarczającemi amunicję. W Pekinie, panuje wielkie zaniepokojenie. Wszystkie szpitale przygotowują się do przyjmowania rannych. Atak japoński oczekiwany jest z każdą chwilą.

Wielki strajk w Paryżu.

Wszelkie życie zamarło na jedną godzinę.

PARYŻ. Zapowiedziany na 20 bm. jednogodzinny strajk protestacyjny przeciwko nowym obciążeniom podatkowym był próbą generalną sił poszczególnych syndykatów, które przygotowują strajk generalny na wypadek, gdyby przyjęte przez senat obciążenia podatkowe miały uzyskać w Izbie moc ustawy.

W strajku m. in. wzięło również udział nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, które rozpoczęło naukę południową o pół godziny później, niż zwykle. Również główna poczta paryska była w czasie strajku zamknięta.

Przez jedną godzinę komunikacja paryska była unieruchomiona całkowicie. Strajk pocztowy unieruchomił również telefony i telegrafy.

Przeciwdziała strajkowi organizacja samop. technicznej, która wezwała swoich członków do stawienia się na placówkach, opuszczonych przez strajkujących.

W strajku przyjęły udział i sklepy, które przez ten dzień były zamknięte. Na sklepach wywieszono napisy: zamknięte z powodu strajku.

Nie jestem warjatem!

Zangara skazany na 80 lat ciężkiego więzienia.

MIAMI. Odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Zangarze.

W niedzielę odczytany został w obecności oskarżonego raport komisji lekarskiej.

Po odczytaniu raportu Zangara krzyknął: nie jestem warjatem!

Stan zdrowia burmistrza Czermaka nie uległ zmianie.

Spodziewają się, że kryzys nastąpi we wtorek.

MIAMI. Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta, Zangara został skazany na 20 lat więzienia z tytułu każdego z 4 ch oskarżeń o usiłowanie zabójstwa 4 osób.

W ten sposób kara wymierzona Zangarze wynosi 80 lat ciężkiego więzienia. Zangara do końca zachowywał się wyzywająco. Po wysłuchaniu wyroku oświadczył, iż żałuje, że nie udało mu się zabić prezydenta Roosevelta. Kiedy wyprowadzono go z sali posiedzeń sądu, Zangara śmiał się głośno.

Japonja wystąpi z Ligi Narodów?

LONDYN. Z Tokio donoszą, że rada najwyższa zwołana bezpośrednio po wczorajszem rannem posiedzeniu gabinetu zatwierdziła jednogłośnie opracowane przez rząd dyspozycje dla delegacji japońskiej w Genewie.

Dyspozycje te zawierają m. in. dalekoidące upoważnienia aż do deklaracji o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów. Rada najwyższa udzieliła rządowi pełnomocnictw do podjęcia wszelkich kroków, jakie w tej sprawie uzna za konieczne.

RZUCAJĄ OCHŁAPY „na odczepne".

W przeciągu trzymiesięcznej akcji FPB. wydał ponad 14 miljonów złotych na pomoc dla najnieszczęśliwszych. Jest to oczywiście kropla w morzu w porównaniu z tem, co powinno się wydać, aby chociaż jako tako zabezpieczyć egzystencję bezrobotnych, ale jest to jednocześnie bardzo wiele, jesli się zważy, w jak ciężkich warunkach fundusz musiał pracować.

Aby uzyskać pieniądze, opodatkowano niemal wszystko, co można było opodatkować. A więc totalizatora, cukier, żarówki, piwo, gaz, gości nocnych lokali, komorne i t. p. Wszystko za mało!

Bilety kolejowe, kwity bagażowe, rachunki radjowe. Starano się wykorzystać wszelkie możliwe drogi. Apelowano do społeczeństwa o datki dla bezrobotnych, a kiedy to nie pomagało — kupowano różne artykuły pierwszej potrzeby po cenach możliwie niskich.

I tu dopiero uwypukla się dziwna, niczem nietłumaczona obojętność pewnej części społeczeństwa w stosunku do palącego zagadnienia bezrobocia.

W akcji np. zbierania ziemniaków dla bezrobotnych, z ofiar uzyskano zaledwie 11.000 ton, a kupić trzeba było 69.900 ton.

Potęga finansowa Polski, jaką jest niewątpliwie grupa baronów węglowych, raczyła zaofiarować zalewie 21.050 ton węgla. Resztę, t. j. 62.000 ton trzeba było kupić coprawda ze zniżkę, ale kupić trzeba było...

Kartel cukrowy, słynny już w całej Rzplitej ze swych „genjalnych" posunięć ofiarował w r. b. zaledwie 500 ton cukru podczas, gdy w r. ub. cyfra ta była dwukrotnie większa.

W tym roku widocznie kartel bardzo zbiedniał... Ofiarowanie 1000 ton cukru to zadużo Cukrownicy byliby bardzo poszkodowani.

Jak z cyfr tych wynika, ofiarność wszystkich tych, od których mamy prawo wymagać ofiarności, jest tylko „na odczepne". A przecież, gdyby ofiarność tych wszystkich wielkich trustów i koncernów była uczciwa i szczera, gdyby nie skąpiono tak grosza czy towaru, walka z bezrobociem stałaby się znacznie łatwiejsza i fundusz pomocy bez trudu mógłby opanować ciężką sytuację, jaka się obecnie wytworzyła w kraju.

Składajcie ofiary na dzieci bezrobotnych!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 22 lutego. Kat. św. Pawła.
Wschód słońca: o g. 6.45 Zachód 17.11

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Apel. Zwracamy się z prośbą do wszystkich Pp. urzędników, zatrudnionych w urzędach tak państwowych, komunalnych jak i prywatnych, by przy pobieraniu swoich pensyj (poborów) składali na zakup odzieży dla najbiedniejszych dzieci końcówki groszowe swych poborów. Nie będzie to zapewnie wielkim ciężarem dla każdego z Panów, a każdy taki bodaj skromny datek przyczyni się w wielkim stopniu do ulżenia doli tych najbiedniejszych.

Grono Podofic. Zawod. urzędów i zakł. wojsk.

Kurs informacyjny o harcerstwie w Częstochowie. Wzrastający i potężniejący z roku na rok ruch harcerski przenika coraz więcej swemi wypróbowanemi, celowemi i skutecznemi metodami dzisiejsze wychowanie szkolne i pozaszkolne — stając się zwłaszcza dla tego ostatniego godnym naśladowania wzorem. Swieci ono swym wysokim, często niedościgłym przykładem nietylko wszelkim obozom letnim, kolonjom młodzieży, wycieczkom krajoznawczym, wędrówkom, świetlicom, związkom sportowym i t. p., ale wpływa też wielce dodatnio na atmorferę wychowawczą tych szkół, w których znalazło zrozumienie, poparcie i dobre warunki rozwoju. Harcerstwo odwołujące się w swych wychowawczych praktykach do wrodzonych zainteresowań młodzieży, zainteresowań zawsze bardziej praktyczny, technicznych i społecznych niż teoretycznych — już dawno uprzedziło pod niejednym prądy współczesnej pedagogiki, a w swoich „sprawnościach" i „próbach" na stopnie harcerskie już od lat ubiegło wymagania dzisiejszej szkoły twórczej.

To też Komenda miejscowego hufca harcerskiego pragnąc spopularyzować ruch harcerski i zapoznać bliżej szerokie warstwy z jego ideologją organizuje kilka kursów informacyjnych. Najbliższym będzie informacyjny kurs harcerski, urządzony dzięki życzliwemu stanowisku i poparciu dyrekcyj częstochowskich zakładów kształcenia nauczycieli dla uczniów najstarszych kursów seminarjum naucz. żeńsk., semin, ochroniarek i semin. naucz. męsk., w dniach 20 — 28 bm Na kurs ten złożą się prelekcje i pokazy zbiórek harcerskich w gromadach zuchowych i drużynach harc. Tematy prelekcyj obejmują: Historja skautingu i harcerstwa, koła przyjaciół harcerzy i rola opiekuna w drużynie harc., sktruktura organizacyjna harcerstwa, teorja harcerstwa, ruch krajoznawczy a harcerstwo, metodyka pracy w drużynie harc., harcerstwo, a szkoła.

Zebranie nadzwyczajne rzemieślników i kupców. W niedzieję, dnia 26 b. m. o godz. 15 w sali Okręgowego Tow. Rzem. (Aleja 9) odbędzie się nadzwyczajne, ogólne zebranie, na którem wygłosi referat p. prokurator K. Jarzębiński na temat zmian w ustawie sądownictwa polskiego. Wejście bezpłatne.

Z Rodziny Wojskowej W dniu 5 lutego br. dorocznym zwyczajem obchodziła Rodzina Wojskowa swoje święto. Jedną z atrakcyj tej uroczystości była wspólna herbatka, urozmaicona tombolą i tańcami. Chcąc podkreślić jednę z idei swej pracy przeznaczyła Rodzina Wojskowa 50 proc. czystego zysku na dożywianie dzieci rodzin bezrobotnych. 30 dzieci przez pewien okres czasu otrzymywać będzie codziennie obiady, złożone z zupy mięsa i chleba.

„Co robić, żeby być szczęśliwą". Pod takim tytułem z. inż. Fr. Hertzowa wygłosi pogadankę urządzoną staraniem Związku Pań Domu w środę 22 b. m. Początek o godzinie 17 w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Francji.

W tymże dniu podczas dyżuru t. j. od godz. 18 do 19 przyjmuje się zapisy na wypożyczanie kompresoru do prania, odkurzacza, przyjmuje się składki. Również omawiane będą sprawy związane z urządzeniem zabawy p. t. „Tłusty czwartek", która odbędzie się w dniu 23 b. m, w lokalu Tow. Przyjaciół Francji o godz. 19.

Truciciele ludności.
Kto fabrykuje i sprzedaje spirytus denaturowany?

Kontrola skarbowa wykryła tajną odkażalnię spirytusu denaturowanego monopolowego w mieszkaniu Antoniego Ociepy w Sabinowie pod Częstochową. Skonfiskowano 2 przyrządy do odkażania denaturatu, będące w stanie czynnym oraz 2 litry odkażonego już spirytusu.

Ponadto skonfiskowano pół litra spirytusu odkażonego u Józefa Badory w Gnaszynie. Spirytus sprzedawany był podzas zabawy.

U Feliksa Stawickiego w Sitowiźnie, gm. Grabówka — jeden litr spisytusu odkażonego i u Felicjana Trybułowicza w Ostrowach (gm. Dzbów) 3 i trzy czwarte litra.

Z teatru kameralnego. Dziś, we wtorek po raz piąty arcydzieło T. Rittera: „Wilki w nocy". Atrakcją przedstawienia jest urocza, maleńka Krysia, która z niesłychanym wdziękiem odtwarza trudną rolę córeczki prokuratora. Początek o 20-tej.

Bilety w cenie normalnej są wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i s-ka, tel. 7 99 i od godz. 19 tej w kasie teatrze. Zniżki 50 procentowe i abonament ważny.

Jutro — „Wilki w nocy".

W przygotowaniu komedja Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska" z p. Janiną Zakrzyńską w roli tytułowej.

Morderstwo czy samobójstwo?

35

Co było w tym liście, tego Natalja nie wie, natomiast sądzi, że list był bardzo drugi, bo panienka czytała go bardzo długo.

I musiał być rzeczywiście ważny, bo panienka przez pół godziny, już po odczytaniu listu, m y ś l a ł a przeszło pół godziny nim zdobyła się na odpowiedź.

— Jak brzmiała ta odpowiedź?

— Odpowiedzi nie będzie!

Tę to odpowiedź listownie zakomunikowała swemu panu.

— A list następny?

— Nadszedł w kilka dni po pierwszym. Lecz teraz już panienka, przyjęła mnie chętnie.

Oczywiście oczekiwała na mą wizytę, choć nie chciała się do tego przyznać.

I ten list był bardzo długi i bardzo ważny, bo panienka po przeczytaniu go poczęła biegać po pokoju, wyraźnie wzburzona.

Powtarzała ciągle: „Ależ to niemożliwe!", siadała do biurka pisała coś, potem darła papier zapisany, znów pisała. To trwało prawie godzinę.

Dopiero po tym czasie opanowała się nieco, usiadła przy biurku i napisała na karteczce dwa słowa:

— Nie wierzę!

Tę to kartkę wrzuciłam do skrzynki dla mego pana, który oczywiście odebrał ją sobie.

Potem odniosłam list trzeci.

Panienka już się nie denerwowała, list chciwie przeczytała, a po przeczytaniu odpisała bezwłocznie, choć pisała długo, bardzo długo.

I ten list doręczyłam skrzynce dla mego pana.

— A czwarty?

— Ten był niemniej długi od poprzednich. Po przeczytaniu go panienka zamyśliła się i odpisała na kartce dwa słowa:

— To niemożliwe.

— A potem?

— Potem już nigdy nie odwiedzała panny Zekieckiej dla tej zrozumiałej przyczyny, że w trzy dni potem panienka niespodzianie wyjechała. Kategorycznie i stanowczo zaprzecza, by tego wieczoru była w mieszkaniu Zekieckich i by ona właśnie miała spowodować zniknięcie panienki.

Potem co z całą szczerością zeznała zasługuje chyba na wiarę?

Oczywiście w tych warunkach trudno jej było zaprzeczyć, zwłaszcza, że i pan Zak i kulawa Agata podtrzymywali nadal swe zeznania złożone poprzednio, że stanowczo tego wieczoru Natalji nie widzieli.

Ta trójka jedno wie!

Komisarz był o tem przeświadczony, jak i o tem, że Natalja zeznała prawdę, choć nie całkowitą.

— Pannę Zekiecką uprowadził Rawicz sam!

Gdy komisarz ważkie te słowa sam sobie zaraportował, nie wiedział jeszcze jak bliskim był prawdy.

Bez szkody dla toczącego się śledztwa prawdę tę przed czytelnikiem częściowo zdradzimy, opisując przypuszczalny przebieg wypadków jakie się rozegrały pamiętnej nocy w pokoju panieńskim panny Barbary Zekieckiej.

Opis ten zresztą, jako oparty na domysłach autora, traktować należy jako nieoficjalny do czasu potwierdzenia go przez właściwe czynniki miaredajne.

Oto on:

Panna Barbara, szczegół ten został potwierdzony, od czasu pierwszego listu doręczonego jej przez Natalję, popadła w osobliwy stan, który graniczył pomiędzy radością, rozpaczą, nadzieją i determinacją.

Było to dostatecznie widome, by ucieszyć i zaniepokoić troskliwych jej rodziców; którzy naprawdę na taką reakcję najmniej przygotowani byli.

Oczywiście starzy państwo nic nie wiedzieli o nawiedzaniu ich córki i to w ich domu przez gospodynią zabójcy ich niedoszłego zięcia. Stanowczo sprzeciwiliby się tym odpowiedziom i zgromili córkę skutecznie.

Czwórprzymierze jednak było należycie zakonspirowane i Natalja przybywała i opuszczała ich mieszkanie nigdy przez nich nie spostrzeżona.

Zresztą, jak już wiadomo, działo się to zawsze w godzinach wieczorowych, kiedy starsi państwo zwykle spoczywali w łóżkach.

Wieczoru pamiętnego państwo Zekieccy mieli drażliwą rozmowę ze swą jedynaczką.

Musieli przecież zrozumieć stan duszy swego dzieka — tak im nakazywał obowiązek rodzicielski.

I podczas tej to właśnie rozmowy panienka wyraźnie zbuntowała się przeciwko opiece rodziców:

„Sama chce o sobie decydować, niech ją zostawią w spokoju, bo ma już dość tego wszystkiego, a jak się będą nią zawiele interesować, to się zabierze i pójdzie sobie w świat i będą ją tyle widzieli".

— Otóż i poszła!

Rodzice w to uwierzyli — komisarz Wolski nie uwierzył.

I ostatecznie on miał rację, ale tylko poniekąd.

Panienka była wyraźnie zbuntowaną, prawie że arogancko opuściła pokój stołowy i w ubraniu rzuciła się na łóżko.

Płakała.

Płakała długo i serdecznie, a gdy się wreszcie uspokoiła z rozpaczą spojrzała w swe odbicie w lustrze.

C. d. n.

KOPNIĘCI W CIEMIĘ.

Tak nas, dzisiejszych ludzi, określą nasi prawnukowie, albo nawet wnukowie.

Kopnięci w ciemię, lub poprostu pokolenie, już nie warjatów, lecz furjatów.

To co dziś wypełnia szpalty dzienników, a co jest bezprzecznie i będzie, wykładnikiem życia zbiorowego ludów Europy w XX wieku w zupełności usprawiedliwi to określenie, bynajmniej, niestety, nie przesadzone.

Kopnięci w ciemie, istoty oszalałe, na świat już przychodzące z przyćmionym umysłem, pokolenie nędzarzy głodujące wśród nadmiaru dóbr wszelakich, mordujące się dla urojonych idei złotego kruszczu, rodzące dzieci po wielkiej masakrze wojennej i przeznaczające je na rzeź nową i na wytrucie gazami; głoszące pokój na ziemi przy ogłuszającym łomocie wielkich maszyn fabrycznych wytwarzających armaty, bomby, karabiny, czołgi, samoloty i gazy, których zadaniem: zagłada całej ludzkości..

Prawnukowie, a może już wnukowie nie zrozumią nas i życie nasze studjując, troski nasze i nasze tragedje życiowe, wielkie i małe, pojedyńcze i zbiorowe sprowadzą może do formy nieprawdopodobieństwa bajki o chciwcu, który zmarł z głodu na worach złota.

To byłaby forma najłagodniejsza — raczej: kopnięci w ciemie.

Zdrowy rozsądek człowieka Jutra nie rozumie nic z tego, co się działo w roku kalendarzowym 1932 i 1933 i prawdopodobnie mniej jeszcze z tego, co dziać się będzie w latach następnych.

Głód, bezrobocie, krwawe wojny głodowe, samobójstwa na tle nędzy, setki tysięcy, miljony ofiar głodu...

A obok tego:

Rząd niemiecki rozważa projekt zniszczenia znacznych ilości zboża chlebowego a to wobec stwierdzenia, iż zapas żyta przekracza w tej chwili zapotrzebowanie o przeszło miljon ton, a zapas pszenicy o przeszło 300.000 ton.

W Danji przemysłowcy mięśni skazują na zagładę 30 tysięcy opasłych krów, by mięso ich, spalone wapnem, zakopać w ziemi.

W Holandji zakatrupiono 100 tysięcy świń i mięso ich zniszczono starannie, by nie zostało użyte dla zaspokojenia głodu nędzarnych rzesz.

W Stanach Zjednoczonych zatopiono 200 tysięcy buszli pszenicy.

W Brazylji spalono, zatopiono i zniszczono 6 miljonów worków kawy.

Płomień i woda strawiły przeogromne ilości bawełny, gdy ludzkość w przeogromnej swej większości pozbawiona była ciepłej przyodziewy.

Człowiek Jutra nie rozumie dlaczego w Polsce dzisiejszy człowiek cierpiał głód, dlaczego w nędzy wzrastały anemiczne, wygłodzone, gruźlicą trawione młode pokolenia klasy robotniczej, dlaczego dzień każdy znaczył się ponurą litanją samobójców, gdy w kopalniach piętrzyły się góry węgla, spichrze brzemienne były ziarnem zbożowym, gły gniły nadmiernie gromadzone kartofle, gdy polskim cukrem Anglja spasała trzodę chlewną.

Tego wszystkiego człowiek Jutra nie rozumie i wyrok wyda na tych miljonowych rzeszach głodujących bogaczy: kopnięci w ciemię.

Zawrotne cyfry skarbów zakute w sztabach złotego kruszczu, rozsadzające potężne skarbce europejskie, niszczone olbrzymie zapasy żywności, tylko dla podbicia cen, nieliczna garstka wyzyskiwaczy i miljonowe rzesze mrących z głodu nędzarzy...

Ten bilans wystarczy, by ludzkość przyszłości wydała wyrok o nas: kopnięci w ciemie.

Dwugłowe orły na Jasnej Górze.

Forma „wyjaśnienia” w sprawie dwugłowych orłów na Jasnej Górze, podanego przez Zarząd „Sodalicji Inteligencji Męskiej” w nr. 41 „Słowa Częstochowskiego“ z dnia 19 lutego r. b., nie jest utrzymana, niestety, jak tego wymaga omawiana kwestja, we właściwym i poważnym tonie.

Podpisani za Zarząd „Sodalicji” powinni przedewszystkiem przestrzegać zasad nauki Chrystusowej i unikać, jeżeli na więcej ich nie stać, przynajmniej złośliwych, obraźliwych docinków i insynuacji

Nie chcąc polemizować z podpisanymi za Zarząd „Sodalicji” w podobnym tonie, ani nikomu ubliżać, sprawę dotyczącą mnie osobiście kieruję na drogę sądową. Nie mogę jednak zmilczeć na odsądzanie mnie od „czci” i „uszanowania” „najpiękniejszego i najdroższego sanktuarjum religji i polskości”, jakiem jest Jasna Góra.

Na taki domysł naprowadza wstęp podanego wyjaśnienia. W odpowiedzi na tego rodzaju insynuację odpowiem słowami z mego artykułu, który został umieszczony w № 35 „Słowa”, a mianowicie:

„Spowite całunem miłości serc miljonów, zaklęte w symbol żywego pomnika dziejów naszych, szare mury Jasnogórskie są otwartą księgą wiary, czynów i potęgi ducha polskiego”.

Powyższe „credo” piszącego te słowa wyklucza brak czci i uszanowania dla Jasnej Góry, która jest bezsprzecznie najpiękniejszem i najdroższem sanktuarjum religji i polskości.

Z „wyjaśnienia” podanego przez „Sodalicję” widać, że drzwi, ozdobione orłami dwugłowemi, są identyczną kopią drzwi, niezdatnych już do użytku, zniszczonynych wiekami.

Nowe drzwi, które obecnie prowadzą do głównego kościoła są zrobione w początkach bieżącego wieku, a więc lat około 30 temu.

Chodzi zatem o to, aby można było udowodnić i ustalić fakt, że obecne drzwi są wykonane około 30 lat temu, **że są to rzeczywiście identyczną kopją drzwi zniszczonych wiekami**.

Jeżeli stare drzwi, ten **„usunięty oryginał“** ofiarował król Korybut Wiśniowiecki, to należało je, jako dar królewski, a zniszczony wiekami schować do skarbca.

Takby należało postąpić, jeżeli do pamiątek mamy się odnosić z pietyzmem i należycie cenimy wartość historyczną „prastarych naszych pamiątek”.

Co się jednak stało ze staremi drzwiami niewiadomo, gdyż o tem w wyjaśnieniu wzmianki niema.

A dalej, ufundowanie nowych drzwi lat temu 30, to nie takie przecież odległe czasy, muszą być na to chyba dowody: inwentarzowe, kasowe, rachunkowe, wreszcie jakaś korespondencja z pracownią, czy zakładem, którym wykonanie takich kosztownych i artystycznych drzwi powierzono.

Powinien być jakiś protokuł, wniosek, czy rezolucja, stwierdzające, że drzwi stare, oryginalny dar króla Korybuta Wiśniowieckiego, czy innego ofiarodawcy, nie nadawał się do dalszego użytku i dlatego zaszła potrzeba zamienienia rzeczonych drzwi nowemi, jako „wierną kopią” tych starych drzwi „zniszczonych wiekami”.

Gdzie są te prawdziwe, niepodlegające żadnej wątpliwości dowody?

Panowie stwierdzacie, że w kronikach niema wzmianki kto i kiedy był fundatorem owych drzwi, zresztą sam się o tem przekonałem, zanim „wysnułem koszmarne wizje”, a szukanie prawdy w archiwum Jasnogórskiem, jest w danym wypadku tylko frazesem, gdyż pomijając możliwość dostania się do archiwum zwykłemu śmiertelnikowi, mam podstawę przypuszczać, że w archiwum niema o fundatorach „zniszczonych wiekami drzwi” ani o dacie ufundowania, jak również o fakcie zamienienia starych drzwi „identyczną kopią” żadnych danych. Bo gdyby tak było, na co przyznać się muszę liczyłem, gdyż pragnąłem tego gorąco aby moje „koszmarne wizje” były rozwiane, czemu dałem zresztą odpowiedni wyraz,—nie omieszkalibyście panowiej dowody te przytoczyć w swoim wyjaśnieniu.

Powołujecie się panowie również na „styl i charakter” roboty snycerskiej. Ten argument również niczego nie dowodzi. Jeżeli obecne drzwi jak sami twierdzicie, są wierną kopją drzwi zniszczonych wiekami, to również dobrze mogły być wykonane 30 lat temu bez tego historycznego wzoru, a na podstawie rysunku i według wskazówek artysty, który takie, a nie inne, dla niewiadomych nam powodów, drzwi zaprojektował.

Wasze zatem dowody, Panowie Sodaliści, nie są dowodami, a wasze wyjaśnienie wprowadza jeszcze większe wątpliwości co do charakteru i pochodzenia gwugłowych orłów, widniejących na drzwiach głównego kościoła Jasnogórskiego.

Zagadka, którą staraliście się rozwiązać, pozostaje w dalszym ciągu zagadką.

Spodziewałem się otrzymania wyjaśnień z ewentualnych dokumentów archiwalnych klasztoru. To źródło, jak widać z wyjaśnienia Panów Sodalistów, zawiodło.

Pozostaje tylko jedno. Oprzeć się na oświadczeniu O. Alfonsa Jędrzejowskiego, który ujmuje kwestję w prostych i krótkich słowach, podanych w „Gońcu Częstochowskim” № 41 a mianowicie: „Po przebudowie wieży Jasnogórskiej, spalonej 1900 r., trzeba było wraz z wieżą odnowić drzwi stare, co też uczyniono według wzoru znajdującego się na odwiecznych tych podwojach a to pod kierunkiem znawców przeszłości”.

Zygmunt Simon.

Ostrzeżenie. Ostrzegam tą drogą p. Marję Garusównę, córkę Wawrzyńca i Genowefy, zamieszkałą w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego l. 106-166, że: jeżeli w przeciągu dni siedmiu od daty ukazania się niniejszego ostrzeżenia na łamach tych pism miejscowych, w których się takowe ukazało,—nie cofnie obelgi rzuconej w dniu 18 lutego b.r. na osobę zmarłego ojca mego ś. p. Grzegorza Nowakowskiego, oraz nie przeprosi imiennie rodzinę zmarłego, za wyrządzony przez tą obelgę, moralną krzywdę, — sprawę skieruję na drogę sądową.

Jerzy Nowakowski

Częstochowa, Kilińskiego 106-166 dnia 18 lutego 1933 r.

Przejechany. 12-letni Józef Ziembecki (Piotrowska 34) wpadł koło fabryki „Peltzer” pod taksówkę, kierowaną przez Kazimierza Łaczmańskiego. Uległ złamaniu lewej nogi.

Zawiedziona. Adela Radecka (Złota 148) targnęła się na swoje życie przez wypicie znacznej ilości esencji octowej. Powód — miłość zawiedziona. Porzucił ją narzeczony. Przebywa w szpitalu miejskim przy ul. Waszyngtona.

Dezerter z szarego domu. Jan Kasprzyk, który w grudniu ubiegłego roku uciekł z więzienia śledczego w Kłobucku wraz z Stanisławem Nowickim i schwytany został po trzech dniach, skazany został na dalsze 6 miesięcy więzienia. Nowicki kryje się dotychczas. Obaj karani za złodziejstwo.

Potejemni ubójcy. Pzyłapani zostali na potajemnym uboju bydła: Epsztein Szmul (Gdańska 9), Janik Władysław (wieś Łojki), Trąbska Ksawera (Rocha 83) i Szczypiorkowski Stanisław (Wręczycka 3).

Wymowa. Zakłócili spokój publiczny: Benedykt i Helena małżonkowie Matuszczyk, Stanisław i Władysława Gawrońscy, Stanisław Wojtas, Walenty, Leokadja i Ewa Gawlik — wszyscy sąsiedzi z domu nr. 11 przy ul. Iglastej. Oczywiście, nieporozumienie sąsiedzkie a potem wymowa. Zwłaszcza panie.

Tajemnica powodzenia.

Dlaczego tak się dzieje, że jedne kawiarnie, czy cukiernie cieszą się ogromnem powodzeniem wśród publiczności, a inne mimo nakładu kosztów mimo „gruntownych remontów”, „zmian kierownictwa” itp. nie potrafią przynęcić klijenteli? Łatwo bardzo takiemu zawiedzionemu wymyślać na kryzys, rząd, publiczność, wreszcie najbliższych swych pomocników, być może, przyniesie to pewną ulgę jego pasji, ale napewno nie będzie lekarstwem na zło. Człowiek, który prowadzi instytucję, mającą na celu obsługę pewnych potrzeb ludzkich, musi przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, że cała organizacja przedsiębiorstwa, cała praca kierownika i jego pomocników musi być nastawiona na najlepsze zadowolenie publiczności, jeżeli przychodzę do kawiarni, nie mogę się doczekać na kelnera, choć obok mojego stolika kilku z nich bezczynnie podpiera ścianę tylko dlatego, że mój stolik nie znajduje się w „ich rejonie” — to mam dosyć takiej kawiarni. Mam jej również dosyć, skoro kelner zgłupia frant pyta — a co do kawy, skoro zdołałem mu już powiedzieć, że ciastek jeść nie będę. Ale napewno noga moja więcej w tym lokalu nie postoi, gdy powiedzą mi, że „w naszym zakładzie niewolno palić”. To ostatnie doprowadzić może do pasji. Przychodzę do kawiarni przecież po to, by przy szklance kawy, czy herbaty chwilę wypocząć, przeczytać gazetę—jak to się mówi—zobaczyć ludzi. Chcę więc w kawiarni czuć się, jak u siebie w domu, a może nawet lepiej, zważywszy, że obecne warunki mieszkaniowe bardzo źle zaspakajają nasze potrzeby cywilizacyjne. I w takim nastroju powiadają mi, że niewolno palić! Gdyby jednak zainterwenjować u właściciela takiego zacofanego zakładu, dlaczego wydał zakaz palenia w swoim lokalu —napewno nie bardzo umiałby wytłumaczyć swoje zarządzenia. Najwymowniejszy argument dowodziłby, że zakaz ten oszczędza kłopotu przewietrzenia i wentylowania lokalu, wreszcie, że komuś może się to nie podobać. I tu tkwi błąd zasadniczy. Zakaz palenia w kawiarni, to coś jak mickiewiczowski „szlachcic bez urzędu“ lub „chart bez ogona”, albo kawiarnia bez kawy. Im więcej sobie wymyśli taki feodalny pan na kawiarni policyjnych ograniczeń dla swoich gości, tem więcej będzie miał powodów do zastanowienia się „dlaczego właściwie mój zakład nie idzie, mimo że wydałem tyle na remont, mimo że wyroby cukiernicze i napoje są całkiem dobre“.

— Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa.

S. K.

Wódka. Tadeusz Kosny (Aleja Wolności 8) opił się i awanturował. Wyczyny jego opisała policja w protokule.

Z KRAJU.

Fałszywy rejent.

Od paru tygodni w różnych miastach prowincjonalnych grasuje oszust, który podając się za rejenta W. zgłasza się do rejentów z prośbą o pożyczkę 100 złotych. Fałszywy rejent tłumaczy swą prośbę przykrem położeniem, w którem się znalazł po przegraniu w karty większej sumy pieniędzy podczas polowania u znajomych. Rejenci naogół nie odmawiają pomocy swemu koledze i cierpliwie oczekują na zwrot pożyczki.

Ostatnio oszust grasował w Kutnie.

Zbrodnicza psychopatka przed sądem.

W teatrze „Mignon" w Warszawie występował z powodzeniem artysta Stefan Ordęga, którego prawdziwe nazwisko brzmi Stefan Mathias. Cieszył się wielkiem powodzeniem u płci pięknej, ale też powodzenie to stało się przyczyną licznych dla niego udręk. Któregoś dnia Ordęg-Mathias zauważył, iż narzuca mu się pewna młoda kobieta, która bywa dzień w dzień na wszystkich przedstawieniach, następnie czeka przed teatrem do późna nieraz w noc i chodzi za nim, jak cień.

Jednocześnie od tajemniczej adoratorki zaczęły napływać listy miłosne — p. Ordęga rzucał je do kosza, ale zagadkowa nieznajoma wkrótce znalazła drogę do jego mieszkania i coraz natarczywiej domagała się odpowiedzi na listy, któremi go zasypywała. Atakowała domowników, nagabywała na ulicy służącą, wypytując o szczegóły z życia artysty.

Wreszcie doszło do tego, iż prześladowczyni aktora zaczęła wdzierać się za kulisy. Ordęga polecił woźnemu teatralnemu nie wpuszczać jej i usuwać niepowściągliwą niewiastę siłą, a gdy i to nie skutkowało, uciekł się do pomocy policji.

Wkońcu niezwykła ta historja skończyła się tragedją. Ordęga jechał tramwajem i tu oko w oko spotkał się ze swą tajemniczą prześladowczynią. Zaraz odwrócił się od niej, a gdy chciała przysiąść jaknajbliżej, wyszedł manifestacyjnie na pomost. Wówczas nieznajoma wyjęła butelkę, w której znajdował się jakiś płyn, odlała pewną ilość w szklaneczkę i chlusnęła Ordędze w twarz całą zawartość gryzącej cieczy.

Na krzyk oparzonego, zatrzymano tramwaj i wezwano policjanta.

Posterunkowy aresztował napastniczkę, którą okazała się Jadwiga Poletyłło, córka urzędnika i ulokował ją w taksówce wraz z Ordęgą.

W czasie drogi do komisarjatu jęczący z bólu p. Ordęga został ponownie zaatakowany przez zaciekłą napastniczkę, która korzystając z chwilowej nieuwagi posterunkowego, chlusnęła nieszczęśliwemu aktorowi ponownie w twarz kwasem siarczanym.

Przewieziony do szpitala aktor, wyszedł stamtąd po dwóch miesiącach oślepiony na prawe oko, które stracił całkowicie. W lewem pozostało mu trochę światła, ale jednocześnie wytworzony stan zapalny zagraża całkowitą ślepotą.

Jadwiga Poletyłło przebywająca w areszcie została poddana obserwacji psychjatrycznej, która wykazała, że młoda ta dziewczyna cierpi na psychopatję ustrojową i wybujałość popędów przy jednoczesnem upośledzeniu uczuć moralnych.

Wczoraj Jadwiga Poletyłło stanęła przed sądem okręgowym. Sprawa została odroczona dla wezwania psychjatry.

Krwawy zatarg na tle mieszkaniowem.

Z Obornik donoszą: Na tle mieszkaniowem powstała bójka pomiędzy właścicielem domu Ryszardem Meyerem, jego bratem Wilhelmem a lokatorem Leonardem Furmanem i bratem jego Stanisławem z Wiardunek.

W pewnej chwili Meyer Ryszard dobył broni palnej i oddał w kierunku Furmanów 4 strzały. Jeden ze strzałów ugodził bardzo niebezpiecznie Furmana Leonarda w usta i wyszedł na wylot. Pozatem otrzymał strzał w brzuch brat jego Stanisław. Stan obydwóch jest beznadziejny.

Meyera R., którego miejscowa ludność za powyższy czyn dotkliwie pobiła, aresztowano.

Zastrzelenie zbiega na granicy.

Na odcinku granicznym Michniewicze posłyszano po stronie rosyjskiej wystrzały karabinowe. Nad ranem strażnicy KOP. odnaleźli zwłoki nieznanego mężczyzny około 35 lat przyzwoicie ubranego. Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów. Prawdopodobnie jest to zbieg z Sowietów.

12.000 — za igłę w uchu.

W szpitalu żydowskim na Czystem operowano Surę Fiszer. W czasie operacji lekarz zazomniał wyjąć z ucha pacjentki (operowano ucho) igłę. Pacjentka utraciła zdolność do pracy i wystąpiła przeciwko magistratowi o odszkodowanie w sumie 12 000 złotych, twierdząc, że magistrat, jako zarządca szpitali musi pokryć poniesione przez nią straty.

Zarówno pierwsza, jak i druga instancja pretensje Sury Fiszer oddaliła.

Słowo sportowe.

Piłka nożna.

Walne obrady P. Zw. Piłki Nożnej.

Na zebraniu powyższem po dłuższych debatach zapadły następujące uchwały;

1) Uchwalono dla zarządu absolutorjum i podziękowano za pracę ustępującemu zarządowi.

2) Wniosek Kr. O. Z. P. W. o zniesienie Ligi został odrzucony większością głosów.

3) Wstrzymano zwolnienia i wykreślenia graczy z dniem 19 bm. do dnia 1—I 1935 r.

4) W kwestji wejścia i spadku z Ligi przyjęto że mistrz. kl. A wchodzi automatycznie do Ligi, 2 ostatnie kluby ligowe i wielomistrz. kl. A wygrywać będą turniej kwalifikacyjny systemem punktowym i zwycięzca z tego turnieju wchodzi do Ligi.

5) Co do stworzenia lig okręgowych pozostawiono okręgom wolną rękę.

6) Wybory dały następujące wyniki: prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprez. płk. dr. Rudolf, dr. Michałowicz i mjr. Loth, sekretarz inż. Przeworski, zast. inż. Merliński, skarbnik kpt. Nikolski, zast. p. Zawadzki, referent zagraniczny płk. Glabisz, zast. mjr. Grudzień, kapitan związkowy p. Kolbusz, kronikarz red. Mosin, wydział gier i dyscypliny mjr. Loth (przewodniczący) oraz pp. Krug, Hamburger, Milke, Słoniewski i Mosiński. Komisja rewizyjna: mjr. Swiątek, płk. Ajdukiewicz i mjr. Schneider. Zastępcy pp. Szpisberg, Kresowski. Delegaci do Związku Związków mjr. Żołędziowski i inż. Merliński.

Historja sportu polskiego w 1932 r.

Piłka nożna. W najpopularniejszym sporcie jakim jest mimo wszystko piłkarstwo możemy zanotować pewien spadek dotyczący nietylko poziomu sportowego ale przedewszystkiem zniszczenia podstaw ideowych i etycznych jakiego świadkami byliśmy pod koniec rozgrywek ligowych.

O ile chodzi o wyniki to reprezentacje nasze miały wyjątkowe powodzenie. Pokonały bowiem Szwecję 2:0 Jugosławję 3:0, Rumunję 5:0, Łotwę 2:1. Jedynie we Włoszech przegrały 0:3 i 1:5.

Z ważniejszych meczów klubowych należy wyszczególnić remisowy wynik Wisły z Hackerem 2:2, remis Crakowii z Rapidem — remisowy wynik Warty z Attilą, zwycięstwo Legji nad Red Stavem 3:1 oraz sukcesy drużyn śląskich w spotkaniach z drużynami Śląska niemieckiego. Jeżeli się rozchodzi o Częstochowę to tu można było zauważyć spadek poziomu gry. Każda drużyna kl. C. przed 4 rema laty jak np. Victoria, C. K. S., gdyby jej poziom był taki jak w roku 1927 byłaby dziś nawet dwucyfrowo wszystkie drużyny kl. A nie wyłączając mistrza okręgowego Wartę Zawiercką (jak się obecnie okazało drużynę zawodową.) Przyczynę tego spadku należy szukać w obniżeniu się techniki, kombinacji z jednej strony z drugiej zaś na obniżenie się poziomu wpłynęło ze słabe kładzenie nacisku przez kierowników na wychowanie piłkarza —gentlemena i na dążenie za wszelką cenę siłą do zwycięstwa.

Z ważniejszych wydarzeń zanotowaliśmy zwycięstwo nad Krakowią 3:1, wynik remisowy, uzyskanie remisu przez Brygadę z P.K.S. 1:1, z Łodzią i I. F. C. 1:1 zwycięstwo Victorii nad P. K. S. (Kat.) 3:1.

Poza rozgrywkami o mistrzostwo, K.O.S. Victoria zorganizowała turniej o puhar p. dyr. Stalensa, który jednak z nieznanych powodów został przez Kiel. Okr. Zw. P. N. unieważniony.

Statystyka piłkarska. Spotkań międzynarodowych rozegrano ogółem do tej pory 50 — z tego 22 wygrano, 20 przegrano. Stosunek bramek wynosi 110:93 na naszą korzyść.

Puhar M. S. Z. za rok 1932 prawdopodobnie wobec słabych wyników nie zostanie żadnemu klubowi przyznany.

J. W.

ZE SWIATA.

Ubezpieczenie na wypadek deszczu w czasie urlopu.

Ciekawy rodzaj ubezpieczeń zaprowadziły w bieżącym roku niektóre praskie zakłady ubezpieczeń. W zakładach tych poszczególne osoby mogą ubezpieczyć się na wypadek deszczu w czasie ich urlopu. Kwota, na którą dany osobnik się ubezpieczył, wypłacona będzie, jeżeli w czasie tygodnia urlopu będzie trzy lub więcej dni deszczowych. Praskie zakładu ubezpieczeń są przekonane, że ubezpieczenia te zostaną z zadowoleniem przyjęte zwłaszcza przez sfery urzędnicze, które w czasie urlopu wybierają się na wieś, gdzie niekiedy nudzić się muszą z powodu deszczowej pogody.

„Dum-Dum" ze szkła.

Niezwykłe kule karabinowe.

W czasie, gdy tyle mówi się o rozbrojeniu, technika czyni nieustanne postępy, w coraz to większym stopniu udoskonalając środki walki.

Ostatni wynalazek w zakresie kul karabinowych, jest dziełem amerykańskiego inżyniera Jerzego Douglasa.

Zaproponował on ostatnio rządowi waszyngtońskiemu, aby zainteresował się jego wynalazkiem, który dla amerykańskiej armji może mieć kapitalne znaczenie.

Chodzi tu o substancję szklistą, odznaczającą się nadzwyczajną twardością, której sposób wyrobu stanowi dotad tajemnicę inż. Douglasa.

Z szklistej masy wyrabiać można zarówno srwałe, mocne szyby, jak i kule dla karabinów i maszynowych karabinów.

Kule ze szkła inż. Douglasa w niczem nie ustępują kulom sporządzonym z metalu. Szybkość i ich siła przebijania jest ta sam. Ponadto, jak stwierdziły dotychczasowe doświadczenia, szklane kule działają jak szrapnele i to jest ich wyższość nad kulami dotychczasowemi. Przewyższają również znacznie kule dum-dum, w zdolności rozpryskiwania się na kawałeczki.

Cena szklanej kuli, według inż. Douglasa, będzie tak niewielka, że państwa o najskromniejszych wojskowych budż. będą sobie mogły pozwolić na kupno większych ilości nowych morderczych narzędzi walki.

Zawiły spór o nogę w grobowcu przed sądem niemieckim.

Przed sądem w jednem z miast niemieckich stanęło niedawno dwu rodzonych braci, którzy do niedawna żyli ze sobą w najprzykładniejszej zgodzie i poróżnili się o... miejsce w grobowcu rodzinnym.

W grobowcu tym wakowało tylko jedno jeszcze miejsce. Bracia, po długich targach ułożyli się ze sobą, że wolne miejsce w grobie familijnym zajmie ten, który wcześniej umrze. Ten zaś, który będzie żyć dłużej, wybierze sobie podrzędne miejsce na cmentarzu.

Wkrótce potem jeden z braci stracił nogę. Bezużyteczną polecił złożyć w grobowcu rodzinnym, zawiadamiając brata, iż ponieważ miejsce w grobowcu jest już zajęte, stracił tem samem wszelkie prawa.

Sprawa oparła się o sąd, przed którym poszkodowany wywodził, że utracona noga nie jest równoznaczna z resztą ciała, które cieszy się jak najlepszem zdrowiem, a skoro obchodziło się obecnie całkiem dobrze bez nogi, nie będzie mu ona potrzena i po śmierci.

Sąd podzielił to zdanie i zadecydował, że noga może pozostać w grobowcu, a obok niej legnie ten z braci który wcześniej umrze.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 22 lutego

11.40 Codz Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P.I.M. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramof. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Płyty gramof. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt. 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa roln. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Pras. Dz. Radj 20.00 Słuchowisko. 21,45 Wiad. sport. 21.40 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55 Koncert. 2240 Feljeton. 22.55 Komun. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn. i kom. polic. 23.00 Muzyka taneczna:

KATOWICE 22 lutego.

11.40 Codz, Przegl. Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramyf. 13.15 Komun. gospod. 13.20 Kom. meteor. z Warsz. 15.10 Kom. z Warsz. 15.25 Intermezzo muz. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Intermezzo muz. 16.20 Odczyt. 16.40 Intezmezzo muz. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Odczyt. 19.20 Rozmaitości. 19.30 Tr. z Warsz. 22.40 Program na dz. nast. 22.45 Intermezzo muz. 22.55 Kom. meteor. z Warsz. 23.00 Skrzynka poczt.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki · Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Dr. Świecki ... Nr. 68 Tel. 80